№ 8. Warszawa 22 Lutego 1908 r. Rok 3.

Warunki prenumeraty:
w Warszawie: rocznie Rb. 4, półrocznie Rb. 2, kwartalnie Rb. 1. W Królestwie i Cesarstwie: rocznie Rb. 5, półrocznie Rb. 2.50, kwartalnie Rb. 1.25. Zagranicą rocznie Rb. 6. Za odnoszenie do domu dopł. się miesięcznie k. 5
Zmiana adresu 20 kop.

KOSMETYKA

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy jednoszpaltowy lub jego miejsce:
Na 1 stronicy okładki 30 kop.
Na innych stronicach 20 kop.
Nadesłane (w tekście) 75 kop.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 kop.

Tygodnik poświęcony hygienie i estetyce ciała, pielęgnowaniu urody, racjonalnej kosmetyce i perfumerji.

Wychodzi w każdą Sobotę.

Adres Redakcji i Administracji Senatorska 36. Telefon 40.29.
Administracja otwarta codziennie od 11—3 prócz niedziel i świąt.

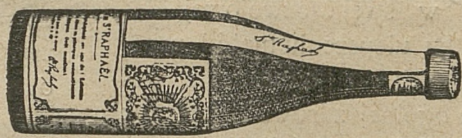
Redaktor przyjmuje tylko w Niedziele od 12—2.
Rękopisów i listów nadsyłanych do Redakcji nie zwraca się.

Dr. Asterblum
Zielna 11, Tel. 29-14.
Choroby kobiet.

PUDER
№ 9337.
PERFUMERYI
·IRIS·
H. LACHS I S-ka
NIESZKODLIWY

Najlepszy przyjaciel żołądka.

Wino St. Raphael



jest toniczne, wzmacniające, sprzyjające trawieniu i regulujące siły wino.
O wyśmienitym smaku.
Nieocenione w anemii, w cierpieniach nerwowych i żołądkowych i w okresie rekonwalescencji.
O wiele skuteczniejszy środek dla osób słabych i rekonwalescentów, niż preparaty żelaza i chiny.
Wino St. Raphael dzięki swojemu wyśmienitemu smakowi nie ustępuje w niczem innym winom deserowym.

Lakier do podłóg w różnych kolorach
J. K. KOCHA
odznacza się zaletami następującami:
1) Nie wymaga opróżnienia pokoju.
2) Zaraz po zaciągnięciu można chodzić po podłodze.
3) Niema przykrego zapachu.
4) Zaciągnąć podłogę można w każdej porze roku.
5) Podłogę można umyć po zaciągnięciu.
Skład główny w Tow. Akc.
Henryk Welt, Przejazd 5.

Słynna w całym świecie, zupełnie nieszkodliwa, antyseptyczna, dzięki swym składnikom roślinnym.

Prace Pasteura, Kocha, Chamberlanda ustaliły, iż mięta, cynamon i t. p. swojem działaniem antyseptycznem przewyższają składniki chemiczne, jak naprz. kwas karbolowy i jego pochodne, stosowanie których bywa niebezpieczne, z powodu trującego ich działania.



!! Ostatnia nowość !!

Mydło glicerynowe kwiatowe

W następujących zapachach:
Iris
Jaśmin
Fijołek
Lilas de perse
Mimoza
Muguet
Sweet Pea

Kawałek kop. 20.

Poleca Tow. Akc. **Fryderyk Puls** w WARSZAWIE.
Skład główny: Plac Teatralny № 11.
Filja: Nowy Swiat № 41

Dr. Luster — Kraków.

Prąd elektryczny na usługach kosmetyki.

Zdorobku cywilizacyi, a głównie z jej wytwórczości na polu wynalazków technicznych, korzysta skwapliwie medycyna, niestrudzona w swej rozwojowej dążności ku ulepszeniu metód, przeznaczonych do podniesienia poziomu ogólnej zdrowotności oraz wysubtelnienia piękności ras. Objąwszy wzrokiem obraz całokształtu dorobku ostatniego dziesięciolecia w zakresie medycyny, które swą twórczością przewyższyło pracę niemal całych wieków minionych, pozbawionych tych właśnie czynników pomocniczych, któremi nowoczesna medycyna się posługuje, przekonać się nietrudno, że ona zawdzięcza głównie wynalazkom natury technicznej dzisiejszy olbrzymi rozwój i skuteczne rezultaty lecznictwa.

Nie twierdzimy, jakobyśmy nawet byli w połowie drogi do niezmiernie dalekiej mety doskonałości, atoli wkroczyliśmy zwycięzko na grunt praktycznej i racyonalnej produktywności, odmienny od pierwotnych ciemnych i ciasnych dróg, któremi kroczyli nasi poprzednicy.

Z pośród licznych środków stosowanych w ostatniej dobie z nadzwyczaj korzystnym skutkiem, wymienić winniśmy zabiegi za pomocą prądu elektrycznego. Prąd elektryczny wywołał istny przełom w całem lecznictwie, przyczem skorzystaliśmy i my specyaliści lekarskiej kosmetyki z ogólnego dorobku, wprowadziwszy szereg ulepszeń w leczeniu wad urody, których rezultaty przypominają — fantastyczne opowieści.

Z rozmaitych rodzajów prądu elektrycznego zasługuje na szczególną wzmiankę — elektroliza. Ten rodzaj prądu ma własność rozpuszczania tkanek, dzięki czemu jesteśmy w stanie rozmiękczyć różnorodne twory, w rodzaju brodawek, kurzawek, znamion i t. d. Podczas, gdy dawniej twory wzmiankowane wycinano, wypalano kwasami lub alkaliami żrącemi, a nawet rozpalonym drutem, co nietylko stanowiło z powodu bólu istne tortury, lecz narażało niejednokrotnie poddającego się wspomnianym zabiegom na stokroć bardziej szpecące zmiany, niżli poprzednie.

Zabiegi operacyjne zostawiają z reguły linijne blizenki; bardziej szpecące zmiany bywają następstwem działania przetworów żrących, bo one rozlewają się zwykle na otoczenie tworu i warunkują w sąsiedztwie oszpecenie podobne do przebytego ropienia na tle skrofulicznem. Niektórzy stosują bez porady lekarskiej lapis; ten środek złuszcza tylko powierzchownie tkankę tworu, który regeneruje się rychło po zaprzestaniu lapisowania, przyczem zabarwia się skóra w otoczeniu narośli brzydką, ciemną smugą.

Nadmienić jeszcze wypada, że zdarzały się wypadki ropienia w miejscu energicznego zadziałania żrącemi środkami, co sprowadzało wciągnięte, arcynieestetyczne blizny.

Zabiegi za pomocą elektrolizy są wolne od wszelkich ubocznych niespodzianek, bo proces odbywający się podczas rozkładu tkanki stanowi sam przez się energiczną dezynfekcyę, wobec czego wszelkie komplikacye są wykluczone. Powtóre, niszczy elektroliza naczynia krwionośne i nerwy, wobec czego odbywa się cała procedura bezkrwawo i bez bólu. Działanie prądu ogranicza się wyłącznie do miejsca przylegania elektrody, co uniemożliwia zmiany w tkance sąsiedniej, jak nie mniej w jej głębi. To też skóra bywa po odpadnięciu danego tworu gładka, nie zdradzając wcale siedziby pierwotnego oszpecenia.

Uszypułkowane twory odpadają bezpośrednio po skończonej elektryzacyi, natomiast takie o szerokiej podstawie, dopiero po niespełna dniach 10-ciu, albowiem z pierwotnej wybujałości formuje się strup, który należy zostawić samoistnemu odpadnięciu.

Za pomocą elektrolizy usuwa się również plamy barwikowe, o ile nie są one zbyt rozległe, n. p. pieprze, atoli zależy wskazanie do usunięcia pieprzyków od ich umiejscowienia i liczby. Czasem bowiem pieprzyk, usadowiony pod dolną powieką lub na policzku raczej zdobi, aniżeli szpeci, a nieraz ożywia i rozwesela jednostajne rysy twarzy. W takich razach nie powinniśmy zdradzać zbytniej pohopności i dobrze rozważyć, czy dana plamka ma pozostać, czy nie. Czasem jednak bywa przyroda złośliwa, obdarzając piękną zresztą twarzyczkę niefortunnie umieszczonym pieprzem lub nawet całą grupą, składającą się z większej

liczby owłosionych plam barwikowych. Do usunięcia kwalifikują się wszelkie twory usadowione na czole, nosie, górnej wardze i brodzie, tudzież nadliczbowe na policzkach i na skórze ciała.

Tak więc mamy w elektrolizie cenny nabytek, który w rękach wytrawnego specyalisty oddaje w leczeniu wad urody niepospolite usługi. Prąd elektryczny ma w kosmetyce obszerne zastosowanie, lecz dziś poprzestaniemy na powyższych uwagach, odkładając dalsze prace z tego zakresu do przyszłych numerów „Kosmetyki".

Kwestje drażliwe w oświetleniu etycznem.

III.

EWA i JEJ GRZECH.

(Dyalog o „Dziejach grzechu" Żeromskiego).

[Podsłuchałam na balu rozmowę dwojga ludzi, którzy miasto tańczyć, zasiedli pośród kwiatów w słabo oświetlonym gabinecie, do sali balowej przylegającym, i niżej przytoczony prowadzili dyskurs. Przez pół otwarte drzwi, wiodące do sali balowej wpadała do gabinetu fala dźwięków granego przez orkiestrę walca z „Wesołej wdówki", zmysłowy śmiech i szept obejmujących się w tańcu par. Rozmowę dwojga ludzi w całości przytaczam.]

MŁODY PAN. Pani nie tańczy?

PIĘKNA PANI. Nie. Lecz jak widzę, to i pan— zamiast wirować w walcu, błądzi i rozmyśla...

M. P. Zdradziła pani własny swój nastrój... Lecz ma pani racyę: wolę patrzeć i upijać się wzrokiem i słuchem...

P. P. Ha, ha, ha! Toć zboczenie, albo początek...

M. P. Niedołęztwa? Nie, tylko mój zwyczaj. Ale pani — pani, — miejsce pani tam, wśród tańczących królowanie...

P. P. Upijam się wzrokiem i slucham, jak pan, i rozmyślam o Ewie i —

M. P. I jej grzechu...

P. P. Tak — i jej grzechu... Właśnie dziś, ubierając się na bal, przeczytałam kartki ostatnie z „*Dziejów grzechu*".

M. P. No i...

P. P. Jak mi się podoba?.. Na to nie odpowiem: to rzecz, co nie może się „podobać"; musi do głębi wzruszyć, może oburzyć...

M. P. Więc pani?

P. P. I wzruszona i — zagniewana na Żeromskiego, na świat, na ludzi, na życie, a w pierwszym rzędzie na —

M. P. Na synów Adama?...

P. P. Tak, na mężczyzn.

M. P. Lecz za cóż na autora?..

P. P. Bo dał rzecz *straszliwą* w przecudnej formie! Bo rozwinął w kwiat pączek lilii, aby go unurzać w błocie, aby go zdeptać, skalać, splugawić!...

M. P. *Takiem jest życie i jego porządki.*

P. P. Nie! to nie może być! To tylko jakaś chwila rozpaczy, zwątpienia w piękno i czystość, w ideał; chwila, gdy wszystko, co się nam wczoraj śniło, co się czciło, wielbiło, kochało, zasłoniło nam nagle dziś — ale na moment tylko — krwawo-brudna płachta grzechu, zbrodni. ....

M. P. A jednak — to jest życie i jego prawda, i tylko prawda. A ideał — pozostanie tylko ideałem...

P. P. Panie, panie! To przecież byłoby straszne! A zresztą dobro i piękno nie jest wcale ideałem —

M. P. Tak, ma pani racyę. To też „Dzieje grzechu", to nie dzieje zła, lecz *dzieje ludzkiego życia i cierpienia.*

P. P. Panie! Wszakże tam wszystko, co żyje, oddycha złem, spełnia zło. Tylko Szczerbic i Róża...

M. P. Nie, pani! Oni są tylko słabi lub nieświadomi i nieszczęśliwi, cierpią; nawet Pochroń —

P. P. No, ten przecież, to łotr, potwór...

M. P. Niech pani posłucha. Najpiękniejsza wiedza na świecie, zawarta w Buddyźmie, tak mówi o złem:

„Radha rzekł do Buddhy: „Mâra, Mâra (symbol zła, śmierci, cierpienia) — mówi się, o Panie. W czem

zawiera się, o Panie — istota Mâry?" — „Tam, *gdzie jest cielesność*, o Radho, tam też tkwi Mâra, lub zabójca, albo ten, co podlega śmierci". A więc żywy człowiek: i zabójca i zarazem sam podlegający śmierci...

P. P. Więc zupełne zwątpienie? —

M. P. A czyż człowiek nie wątpi wieczyście? Czyż Żeromskiemu — człowiekowi nie wolno wątpić?...

P. P. Ale gdzież sens życia?

M. P. Sens życia? W konieczności życia. To życie zresztą nie jest wcale złe. A można dojść nawet do tego, że się niem zdoła do pewnego stopnia kierować, w tem cała sztuka i życia sens.

P. P. Powróćmy jednak do Ewy. Czy nie sądzi pan, że intencyą autora było uczynić ją rodzajem demona?... Intencyą zresztą zgoła nieudaną, bo zamało w Ewie konsekwencyi, a w tem, co czyni, nie ma konieczności wewnętrznej, czyli z niej samej płynącej...

M. P. To mówi wielu. Ale nie mają racyi. Proszę pani; niech mi pani powie, ale szczerze: czy nie zauważyła pani tego w samej sobie, we własnem życiu, że się nieraz czyni coś, co nie tylko nie wypływa z duszy czyniącego, nie tylko nie jest przejawem wewnętrznej konieczności, ale nawet pozostaje w jaskrawej ze wszystkiem, co jest istotnie wewnętrzną wartością, sprzeczności. Coś jakby hypnoza, przymus od zewnątrz...

P. P. Tak, to bywa...

M. P. Widzi pani. A do tego w Ewie tych istotnie wewnętrznych wartości, które warunkują samodzielne czyny człowieka, jest bardzo mało, prawie ich nie ma. Więc też wewnętrznej konieczności w życiu Ewy być nie może.

P. P. Jakto? A wychowanie, a religia?... Przecież Ewa wierzy, odebrała uczciwe wychowanie!

M. P. Tak, Ewa wierzy. Ale jak?... Oto przychodzi Łukasz--i jednem mocnem słowem rozwala jej wiarę w proch; wierzy, jak wierzy wiele takich Ewuniek, których wierzenia tacy Łukasze jednem słowem niszczą, w proch rozbijają. Podobnie rzecz się ma z jej „uczciwością", z jej na domowe kwocze potrzeby wystarczającą etyką. I cóż łatwiejszego dla Łukaszów, jak etykę tę zniszczyć, zdeptać —zwłaszcza gdy w pomoc przyjdzie im uczucie!

P. P. Lecz uczucie mogło stać się dla niej drogowskazem, wszakże Ewa kocha...

M. P. Pani mówi i ja z panią: „mogło"; a życie dodaje: „ale nie musiało". Tak. Ewa kochała. I nie przestaje kochać Łukasza, przechodząc z rąk do rąk, przez cały ciąg tragedyi swego życia...

P. P. Więc?...

M. P. Dla mnie i to jest jasne. Łukasz rozbudził w niej *zwierzę*. Grzech, urodzenie i zabójstwo dziecka posunęły rzecz dalej; chęć pomszczenia się na Łukaszu i zabicia w sobie miłości dla niego dokonały reszty. Niemałą też rolę odgrywały przypadki zewnętrzne, w które ją bieg życia wprowadził.

P. P. Tak. Takie to na pozór jasne, a jednak—

M. P. Straszne?...

P. P. Tak, straszne i ciemne. Pan mi odsłonił po części to, co przeczuwałam, lecz czego nawet sobie samej przyznać nie chciałam...

M. P. Że Ewa jest żywa, prawdziwa, a bieg jej życia logiczny, wszak o tem pani mówi?...

P. P. Tak, o tem. Mam mimo to jednak żal do autora, a teraz i do pana.

M. P. Niesłuszny. Lęka się pani prawdy? Obnażanie jednak ran, ran tak jątrzących właśnie, jak te, które nas w Ewie, w Łukaszu, w Bodzancie i w Pochroniu bolą, jest czynem równie społecznym — jeżeli pominiemy na chwilę wielkość istotną czynu artystycznego — jak poemat, błądzenie wśród gwiazd śpiewający.

P. P. Wspomniał pan poprzednio, że urodzenie dziecka było jednym z czynników, które Ewę wtrąciły w błoto?!

M. P. Tak. Bo dla Ewy, Ewuni, córeczki pp. Pobratyńskich, chowanej na swojską kwoczkę, już sam stosunek miłosny z Łukaszem był śmiertelnym grzechem, bo nie był „ulegalizowany ślubem"; jeszcze większym, nie do darowania grzechem musiało, być urodzenie dziecka. Świadomość tego, czyli równoznaczny z nią lęk przed wstydem, i przed zamknięciem sobie odwrotu i powrotu na łono mamy-kwoki, papy-rnciponia i towarzystwa ludzi „porządnych, uczciwych i szanowanych", cynika Horsta i cioci Barnawskiej, i wogóle wszystkich owych ludzi—Dulskich, skłonił ją do zatarcia, zniszczenia śladów owego „grzesznego" stosunku z Łukaszem, czyli do zabójstwa dziecka. Temsamem jednak dokonała Ewa, nie wiedząc naturalnie o tem, (bo Ewa wogóle mało sobie uświadamia swe czyny i uczucia), zabójstwa na samej sobie. Popełniła istotny grzech. A grzech taki ma dla osobnika konsekwencye. I odtąd na scenę życia Ewy występuje nieubłagane fatum, mojra, nemesis, czyli los-sędzia i los-mściciel. I to wszystko, co się dzieje w powieści, dalej, o ile dotyczy losów Ewy, jest już nieubłaganie konieczne: a więc Pochroń, a więc zabójstwo Szczerbica i... ulica...

P. P. Nieubłaganie konieczne —

M. P. I prawdziwe. Bo czyż mało w życiu Ew, które *taki właśnie grzech na ulicę wypędza?*

P. P. A kto temu winien?... Wy, mężczyźni. Cynicy, sybaryci, wyzyskujący kobiecą słabość, łatwowierność i uczuciowość!

M. P. Nie, pani. Słyszy się to wprawdzie dziś aż nadto często, ale przyczyny złego są głębsze: inna dziś jeszcze etyka dla kobiet, inna dla mężczyzn; pięść życia wobec jednych i drugich jednako brutalna... W tym przyczyn złego szukać należy. A także—gdyby te Ewy były zbrojne w te choćby moralne i intelektualne wartości, które jednak dozwalają Łukaszom dzisiejszym, jeśli nie zawsze zwyciężać w pełni, to przynajmniej zręcznie wśród burz życia manewrować, a byłoby dużo mniej pośród moralnie upadłych...

P. P. Może ładniej jednak i chwalebniej zginąć, niźli lawirować?...

M. P. Tak, to piękne w „pieśniach o czynie"; lecz w życiu—gdzie zawodzą siły, użyć trzeba fortelu...

P. P. Więc Ewa?

M. P. To kobieta z krwi i kości, prawie że typ „idealnej kobiety" Weiningera. W tem też powód jej zguby, gdyż los ją rzucił na nurt życia za bystry i za głęboki na jej kobiece siły. Słaba, chwiejna, etycznie i intellektualnie karta niezapisana—i dopiero życie poczęło na niej zapisywać wszystko. Tymczasem właśnie w życie już trzeba wejść zbrojnym w gotowe drogowskazy. Na duszy zaś Ewy, na tej białej karcie, zapisywał każdy silniejszy osobnik, co ją napotkał, każde wrażenie, i każdy ślepy przypadek. Więc zapisywał ksiądz, potem Łukasz, Pochroń, Bodzanta, aż kartę zniszczono —

P. P. Ta czysta, cudna Ewa —

M. P. A tak. Ta „biała gołębica", co wyleciała z domu pp. Dulskich-Pobratyńskich, (a takich domów jest dziś jeszcze w Polsce milion!), była też jak gołębica bezbronną wobec orłów i sępów. Na swojską miłą kwoczkę wychodowana, polska Ewa nie miała ni steru ni wiosła—i poszła na dno...

P. P. Obowiązkiem jednak Łukasza było poprowadzić ją dalej przez życie.

M. P. Tak. Lecz Łukasza życie i ten wielki pan los, przypadek porwał i oddalił od Ewy. A taka ewentualność każdą Ewę spotkać może...

P. P. Nie zatańczyłby pan ze mną kadryla? właśnie zaczynają...

M. P. Jak najchętniej. (Przechodzą do balowej sali).

Es.

PRZEPISY NA RÓŻNE ŚRODKI.

(Nowości hygieniczne, kosmetyczne, perfumeryjne i techniczne).

Kamyczek do wygładzania krawędzi kołnierzyków.

Wskutek drażnienia skóry szyi ostrą krawędzią kołnierzy, powstają bardzo często na skórze pryszczyki i zaczerwienienia. Otóż podług przepisu niżej podanego można przyrządzić kamyczek do wygładzania krawędzi kołnierzyków:

Rp.

Talku
Wosku (Karnauba) po 50,0
Paraffiny 0,1
Benzaldehydu 0,2.

Proszek do polerowania paznogci.

Rp.

Zinci oxydati 15,0
Carmini 0,5
Olei Rosar. gtt VI
Olei Aurant. flor. gtt V.

Tabletki dentolowe antyseptyczne.

Rp.

Spiritus 500,0
Anetholi 40,0
Olei Menth. pip. 60,0
Thymoli 5,0
Natri bicarb. q. s. ut fiant tablettae pond. 1,0

Wzmacniające wino—Vinum Colae.

Rp.

Extractum Colae fluid. 50,0
Trae Aurant. cort. 10,0
Vini dulcis 940,0

Woda leśna aromatyczna.

Rp.

Olei Pini 20,0
„ Lavand. 50,0
„ Eucal. 10,0
Spiritus vini 920,0

MYŚLI i AFORYZMY.

Lekarze mniej powinni obawiać się konkurencji panienek, uczących się medycyny, niż bab, które medycyny się nie uczyły.

* * *

Zamiłowanie kobiet do medycyny jest przeważnie miłością... platoniczną.

Ulmann.

* * *

Gdy brzydka kobieta ogląda portret pięknej kobiety, czuje się zawsze dotkniętą.

* * *

Tak jest, zdarzają się cuda na świecie: naprzykład, znam głupca, który nie ma szczęścia u pięknych kobiet, i znam brzydkiego mężczyznę, za którym przepadają najpiękniejsze kobiety.

* * *

Nie każdy, kto przysięga kobiecie, że „znajduje" ją piękną, jest... uczciwym znalazcą.

* * *

Niejedna panna, którą ktoś przez omyłkę wziął za mężatkę, powiada o nim, że ma... bystry wzrok.

* * *

Lepiej zginąć od sztyletu, niż od spojrzenia pięknej a niedobrej kobiety.

E. Lubowski.

* * *

Miłość — to głupota na godzinę, ale małżeństwo bywa czasem głupotą na... wieczność.

Cecylja Walewska.

* * *

Owoc robaczywy dojrzewa najprędzej i wygląda najlepiej. Tak i kobieta, bywa nawet piękną, ale gdy wewnątrz toczy ją robak próżności — nikomu nie wyjdzie na pożytek.

Artur Gruszecki.

Uwagi i spostrzeżenia.

Hygiena jest... pornografią.

Risum teneatis, amici. Dzieją się rzeczy, o których nawet Ben Akibie się nie śniło. Byłem dotychczas zacofanym obskurantem i mniemałem, że znajomość hygieny jest rzeczą wielce pożyteczną i dla każdego niezbędną... Ale oto pewien mędrzec z pewnej gazety prowincyonalnej oświecił mnie, bo wyrzekł sakramentalne słowa, które zapewne świat cały w zdumienie wprawią; powiedział mianowicie, że hygiena jest... pornografią, i że szanujące się kobiety nie powinny uczęszczać na wykłady hygieny, bo... posłuchajcie zresztą, co mówi ten mędrzec:

„Wyłącznie dla kobiet".

„Dotychczas nie mieliśmy jeszcze odczytów „wyłącznie dla mężczyzn", a już zwolenniczki t. zw. emancypacyi wpadły ma myśl urządzenia „odczytów wyłącznie dla kobiet". Ten sprytny pomysł ściąga też tłumy słuchaczek na odczyty „hygieniczne" jednej z pań warszawskich. W tłumie tym znajduje się jednak wiele dziewczątek 14-to letnich, które prelegentka „uświadamia", mówiąc im ‚bez osłonek o rzeczach, będących przedmiotem tajnych narad w gabinetach lekarzy, albo też pieprznych „dociekań" śród rozochoconej—trunkiem „kawaleryi" w gabinetach restauracyjnych. Odczyty te, moralizujące do pewnego stopnia mężczyzn, byłyby odpowiedniejsze dla nich „wyłącznie", ale stanowczo demoralizują młode dziewczątka. Owa pornograficzna treść tych odczytów stanowi tajemnicę ich powodzenia..."

Rzecz bez komentarzy — gdyby nie wymagała pewnych uzupełniających komentarzy. Więc znajomość hygieny okresu dojrzałości jest pornografią, więc — hygiena małżeństwa, hygiena okresu macierzyństwa — jest zbrodnią przeciw moralności; więc czystość *ciała* na *tym* świecie przeszkadza do zbawienia duszy na *tamtym* świecie—czy tak? A może Sz. autora notatki powyższej oburza to „wyłącznie dla dam" — może autor jest zwolennikiem „Familienbadów" — ale przecież i w panopticum oddział anatomiczny bywa w pewne dnie otwarty wyłącznie dla dam...

O praso codzienna! Ty, co oburzasz się na nieprzyzwoitość hygieny a sama grzmisz codzień ze szpalt opisem wyrafinowanych skandali erotycznych, ty, która rozdmuchujesz prywatną sprawę ucieczki hrabiny do wielkości czynu społecznego, co karmisz czytelników opisem zbrodni, gwałtów, morderstw i t. p.—oburzasz się na niemoralność hygieny...

O moralności obłudna! Trujący twój powiew dochodzi do ogniska domowego w postaci chorób, zniszczonego szczęścia, i daje powód do dramatów

i tragedji. Nie obelga niezasłużona, lecz uznanie należy się doktorce, która śmiałem słowem poruszyła sprawę, o jakiej w towarzystwie nie mówi się zazwyczaj wcale, lub porusza się ją półgębkiem z obawy, aby nie wzbudziła — broń Boże — protestu ze strony pruderji.

Jak dalece zaś kobiety prawdziwie intelligentne rozumieją potrzebę i doniosłość podobnych wykładów — świadczy najlepiej zainteresowanie się ogółu temi odczytami, w których prelegentka, stojąc na gruncie czysto naukowym, w przystępny i zwięzły sposób wypowiedziała to, o czem zarówno panna, jak mężatka wiedzieć powinny, a o czem niestety dowiadują się ubocznie z ust niepowołanych.

Filozof i moralista z gazety prowincyonalnej chyba wiedzieć powinien, co wyrzekł ongi kolega jego — Kant, który w ten sposób określa znaczenie jednostki w życiu ludzkości:

„Postępuj tak, abyś szanował ludzkość w swojej osobie tak samo jak w osobach innych ludzi, i uważaj to zawsze za cel ostateczny, nigdy za środek“.

Sapienti sat.

Dr. H. Zamenhof.

Z HYGIENY.

SANATORJA W BALONACH.

Medycyna skwapliwie korzysta ze wszystkich wynalazków, nawet z fenomenalnych wyników współczesnej aeronautyki, bo oto, jak donosi jedno z pism, niejaki p. Beck złożył Paryskiej akademji nauk projekt urządzenia sanatorjów w... balonach. Argumenty, jakiemi swój projekt popiera, są następujące:

„Wiadomo już dzisiaj powszechnie, że bakterjologiczna czystość powietrza mniej jest zależna od wysokości danego miejsca, aniżeli od liczby osób w niem zamieszkujących. Uznanie tego faktu musi doprowadzić do wniosku, że leczenie chorych gruźliczych w zakładach aeronautycznych musi dać nieporównanie korzystniejsze rezultaty, gdyż tylko w ten sposób zapewni się im oddzielenie od zbiorowisk ludzkich. Oprócz bakterjologicznej także chemiczna czystość powietrza zaleca stosowanie aerostatoterapji — tak bowiem nazwano tę nową metodę, leczniczą — ponieważ w pewnej wysokości nad ziemią niema już zupełnie pyłu organicznego, ani mineralnego. Aerostatoterapia umożliwia powolne stopniowanie wysokości (aż do 2,000 metrów), oraz pewnego rodzaju indywidualizowanie pod względem wysokości. Tymczasem w sanatorjach na powierzchni ziemi wysokość nad poziomem morza nie dla wszystkich chorych jest odpowiednia, jednym z nich może nawet szkodzić, inni szybciejby powrócili do zdrowia, gdyby mogli leczyć się na większej wysokości.

Ważną korzyścią aerostatoterapji jest też to, że chory może się dostać za pomocą balonu ponad sferę mgły, tak często dokuczliwej w lecie, zwłaszcza w stacjach klimatycznych szwajcarskich. Dzięki temu więc liczba dni pogodnych w roku, z których chorzy mogą korzystać, znacznieby się zwiększyła, bo chory uciekałby poprostu przed mgłą, która pozostawałaby pod jego stopami, nie szkodząc już jego nadwątlonemu organizmowi. Aerostatoterapja umożliwiałaby także częstą zmianę ciśnienia powietrza, co na zdrowie chorych gruźliczych wpływa bardzo korzystnie“.

Szczegóły zrealizowania projektu pozostawia Beck pomysłowości techników aeronautów. W ogólnych zarysach wyobraża je sobie w ten sposób, że w miejscowości, obranej na sanatorjum balonowe, unosiłyby się olbrzymie „captivy“, do których w równej wysokości byłyby przyczepione metalowe galeryjki z leżakami dla chorych.

KRONIKA.

Wystawa hygieny kobiecej w Petersburgu. Przed dwoma tygodniami nastąpiło w Petersburgu otwarcie 2-ej wystawy hygieny kobiecej, urządzonej dzięki zabiegom Tow. Opieki nad kobietami. Otwarcie odbyło się uroczyście, wobec licznego grona osób, należących do sfer najdystyngowańszych. Wystawa przedstawia się wprost imponująco, zarówno pod względem ilości i jakości przedmiotów wystawionych. Dział hygieny i kosmetyki jest reprezentowany pokaźnie. Na szczególną uwagę zasługuje dział, wykazujący poglądowo, do jakich to sposobów i sposobików uciekają się nieraz kobiety, w celu upiększenia ciała, z ujmą chociażby dla swego zdrowia. Jedno z pism, nazywając to dowcipnie — „narzędziami tortur i gabinetami inkwizycyjnemi“, odradza zwiedzanie tego działu osobom zdrowym i wrażliwym, bo widok tych tortur przyjemnym może być tylko dla amatorów silnych wrażeń i dla... homoseksualistów.

Towarzystwo dla walki z chorobami sekretnemi. W ubiegłym tygodniu odbyło się w Warszawie zebranie organizacyjne koła abolicjonistów, zakładającego Warszawskie Towarzystwo dla walki z chorobami płciowemi. Założycielami tego niezmiernie sympatycznego towarzystwa, mającego doniosłe hygieniczne i społeczne znaczenie, są lekarze i prawnicy.

Ustawa przeciw epidemiom. Z Wiednia donoszą, iż na jednem z pierwszych posiedzeń izby posłów będzie przedstawioną ustawa przeciw epidemiom. Ustawa obejmie również **przymus szczeplenia ospy.**

Epidemia influenzy. W ciągu ostatnich 2 tygodni w Liverpoolu w zastraszający sposób szerzyła się influenza. Tysiące osób zaniemogło. Skutkiem tego życie publiczne było sparaliżowane. Wiele sklepów, biur i społecznych instytucji trzeba było na czas nieograniczony zamknąć, gdyż odnośni urzędnicy złożeni byli niemocą. Urząd pocztowy i policyjny zaangażować musiał wielką liczbę zastępców, na miejsce chorych urzędników. Od początku epidemii zaszło tam 75 wypadków śmierci skutkiem influenzy.

Ze świata.

Nieszczęśliwe stare panny. Statystyka poucza, iż u nas na 1000 kobiet przypada zaledwie 475 zamężnych; w Ameryce jest podobno pod tym względem jeszcze gorzej. Oto naprzykład w miejscowości Plainfield, w Stanach Zjednoczonych, już od roku nie było żadnego ślubu, skutkiem czego liczba starych panien wzrasta w zastraszający sposób. Z tego powodu sto panien urządziło pochód demonstracyjny, niosąc chorągwie z napisami następującemi: „O Boże, daj mi męża!", „Będę ci przyszywała guziki!", „Byłam niegdyś młoda!", „Wpadłeś mi w oko!" „Pozwól mi zacerować twoje skarpetki!", „Zapytaj się mamy!", „To jest nie do wytrzymania!" Prócz tej procesji szła osobno dziewka z chorągiewką, na której widniał napis: „Ja nie należę do tej gawiedzi!" Pomimo iż demonstrantki zachowywały się niespokojnie, niegrzecznie i nawet nieprzyzwoicie, policja wcale nie interweniowała, albowiem znaczna część jej składa się w tej miejscowości z... kobiet i do tego... również starych panien.

Szkoła dobrych żon. Ameryka, jak wiadomo, jest ojczyzną wszelkiego rodzaju dziwactw. Nawet szkoły amerykańskie rażąco różnią się od naszych. Słyszeliśmy o różnych typach szkół, o takiej jednak, jaką założyła przed paru laty niejaka Ludwika Wiliams w New Yorku, jeszcze chyba nikt nie słyszał.

Dama ta postawiła sobie za zadanie nauczać kobiety sztuki... pożycia małżeńskiego. Program nauk zawiera przedmioty takie, jak: gotowanie, szycie, gospodarstwo domowe, konserwowanie urody, ochrona zdrowia swego i rodziny i t. p. Pani Wiliams twierdzi, iż każda jej uczenica wychodzi z jej zakładu nietylko z przekonaniem potrzeby zgodnego pożycia w małżeństwie, lecz wprost ze wstrętem do pożycia niezgodnego i z całą świadomością fatalnych skutków waśni domowych. Wpajanie tego ostatniego przeświadczenia uważa pani Wiliams za najtrudniejsze, ale też i najważniejsze zadanie szkoły.

O metodzie nauczania nie mamy bliższych wskazówek, sądzimy jednak, iż co rano, wieczorem i w południe przyszłe żony powtarzać muszą maksymy, wielkiemi literami wypisane w każdej klasie zakładu:

„Będziesz patrzała na cudzych mężów jak na stół, krzesło, kanapę, niezbędne, ale obojętne.

W Niedzielę i święta, przechadzając się po mieście przy boku męża, nie będziesz wypatrywała przyjaciół, którzyby przerwali milczące wasze sam na sam.

Będziesz znosiła ze spokojem dziwactwa teściowej i teścia, którzy ci każą wierzyć, żeś posiadła najwyższy skarb na ziemi.

Nie będziesz truła męża margaryną, łojem, resztkami wczorajszych kęsków. Nie będziesz wysysała z niego krwi codziennem badaniem: „Gdzieś był? co robiłeś? ile przegrałeś w karty? co jadłeś na kolacyę?" Nie będziesz go zabijała scenami zazdrości o bony i młodsze. Nie będziesz wypruwała z niego żył prowadzeniem go na koncerty i dramaty, których nie znosi. Będziesz pobłażliwa, ilekroć po 12 wróci do domu. Nie będziesz robiła piekła, jeżeli spóźni się na obiad.

Nie będziesz wyciągała mężowi portfela z pod poduszki w czasie snu głębokiego.

Nie będziesz świadczyła się nim wówczas, gdy skłamiesz sama.

Nie będziesz pożądała szczeście żon, których mężowie nie wracają z posiedzeń nad ranem, lub nie trzymają ich do późnej nocy obietnicą, iż za małą chwileczkę wstaną od winta. Nie będziesz zazdrościła tym, które chwalą się, iż swobodnie bez trwogi mogą żądać pod koniec każdego miesiąca dodatku do pensyi na życie. Nie będziesz zawistnem okiem patrzała na te, które mąż przy gościach całuje i pieści, nazywając je „aniołkiem, gołąbką, duszką", albowiem każda ma swój krzyż, który dźwigać musi, a im lżejsze na pozór jego ramiona, tem ciężej nieraz gniotą.

Odpowiedzi Redakcji.

Otrzymujemy całe setki listów w sprawie porad i wskazówek kosmetycznych; większa część listów jest bez podpisu i adresu, wobec czego nie wiemy, czy listy te pochodzą od prenumeratorów. Ponieważ odpowiedzi udzielać będziemy tylko prenumeratorom, więc uprzejmie prosimy Sz. Korespondentki i Korespondentów o podawanie w liście nazwiska i adresu — jedynie dla wiadomości redakcji—odpowiedzi zaś udzielać będziemy, stosownie do życzenia, pod obranym pseudonimem. Listy bez podpisu i adresu nie będą uwzględniane.

P. Belli. 1) Ponieważ farba wzmiankowana wymaganiom kolorystycznym zadosyć nie czyni, niech Sz. Pani zastosuje wodę utlenioną. 2) Przepis podany jest dobry. 3) Cena obejmuje również *koszta przesyłki* i *zaliczki*. 4) Co się tyczy odpowiedzi na inne pytania — to ze względu na poważne cierpienie powinna Sz. Pani bezwarunkowo zasięgnąć porady lekarza domowego.

Brzydkiej. Mydło „zdrowia", Boroxyl i krem ogórkowy Pulsa.

„Mija“. Przyczyną wymienionych w liście objawów jest *anemia.* Żadne środki miejscowe nie pomogą, o ile przedtem nie wzmocni się całego ustroju środkami odpowiedniemi (arszenik, żelazo). Lekarz musi koniecznie zbadać i kurację odpowiednią zastosować.

Prawdziwie wdzięcznej. 1) W miejsca opierzchnięte należy wcierać na noc krem ogórkowy. 2) Massaż lekki ręczny powiek (podług wskazówek w numerach poprz. zawartych) zapobiegnie temu.

Aldonie. 1) Łuszczenie się skóry jest następstwem szybkiego zasychania tłuszczu oleistego. Łuski należy rozpuścić w płynnym tłuszczu, natartszy skórę naprz. olejkiem migdałowym, przed każdorazowem umyciem twarzy w gorącej wodzie i mydłem „neutralnem“. 2) Ołówki do czernienia. 3) Puder „Iris“ jest zupełnie nieszkodliwy. 4) Kremu tego nie należy stosować. 5) Przyczyną przedwczesnego siwienia włosów u Sz. Pani w tak młodym wieku jest anemia. 6) Mydło neutralne.

Młodej osobie. Znakomitym środkiem, wybielającym i udelikatniającym chropowate, odziębione ręce, okazał się *Gelée Glycérine au miel*, wyrobu F. Pulsa w Warszawie. Środek ten ma tę zaletę, iż znakomicie wciera się w skórę, przenika do jej warstw najgłębszych, przez co przywraca skórze soczystość normalną. W porze obecnej jest to środek wprost nieoceniony.

Od Redakcji.

Niżej wymienione firmy zaofiarowały dla prenumeratorów „Kosmetyki“ rabat:

1) **Reim i S-ka, Kraków,** *przybory toaletowe, galanterja i kosmetyki.*

2) **Zdzisław Zdanowicz, Kraków,** *przybory toaletowe i podróżne, konfekcja męzka, mydła i perfumy z pierwszorzędnych francuzkich i angielskich fabryk.*

3) **Beuer i S-ka, Kraków, Sukiennice,** *skład bielizny męzkiej, damskiej i bluzek. Wyprawy ślubne.*

4) *Magazyn konfekcji i bielizny dziecinnej (dla panien do lat 16, dla chłopców do lat 12).* **Franciszka Martina Kraków,** *Rynek główny № 12.*

5) **Henryk Frist, Kraków,** *Salon malarzy polskich. Obrazy olejne i akwarele. Ramy. Papier i przybory szkolne. Bilety wizytowe. Główny skład i własne nakłady pocztówek ilustrowanych.*

6) **Zakopane,** *Pensjonat Dora.*

7) *Tow. Akc. przetworów chem. i aptecznych* **Henryk Welt, Warszawa, Przejazd 5.**

8) **W. Paszkowski,** *Warszawa, Marszałkowska № 109, róg Chmielnej. Perfumy, nowości hygieniczno-kosmetyczne, galanterja tualetowa w zakresie mody i elegancji. (10%).*

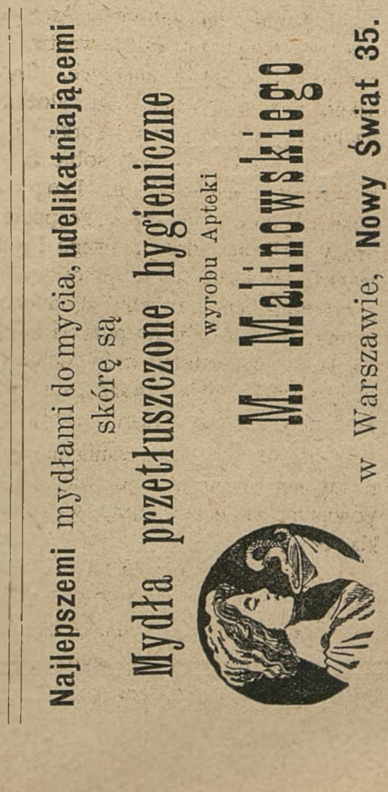
Następujące zakłady lecznicze udzielają znacznych zniżek prenum. „Kosmetyki“.

1) *Zakład leczniczy dla chorób kobiecych Drów: M. Cerchy i T. Piotrowskiego, Kraków, Podwale 12.*

2) *Instytut mech. chirurgiczny i ortopedyczny Drów: A. Merza, M. Staszewskiego, Zygmunta Wachtla, Kraków, Zyblikiewicza 9.*

NADESŁANE







PERFUMERJA NAJWYŻSZYCH GATUNKÓW

A. SIOU & Co

poleca

CAPILLOGÈNE

jedyny środek na wzmocnienie włosów

SPRZEDAŻ WSZĘDZIE

WARSZAWA MAGAZYN WŁASNY: MARSZAŁKOWSKA 116, TEL. 1406

Warszawskie Laboratorjum Chemiczne

POLECA

najdelikatniejsze, jedyne do mycia twarzy

Mydło śmietankowe „LACTOL".

Do nabycia w magazynach własnych:

1) Róg Senatorskiej i Miodowej. 2) Nowy Świat 45. 3) Róg Granicznej i Królewskiej. 4) Marszałkowska 125. 5) Marszałkowska 89 (przy Wspólnej). 6) Marszałkowska 63 (przy Pięknej), a także we wszystkich składach aptecznych i perfumerjach.

Two A. Ralle i S-ka

Warszawa, Wierzbowa 7,

Poleca nowości:

Perfumy, Mydła i Wodę kolońską

„Amarante"

„Rayon d'Etê"

Do nabycia w Perfumerjach i Składach Aptecznych.

Najwyższa nagroda na Wystawie Wszechświatowej w S. Louis 1904 r.

Nieporównane dla utrzymania piękności skóry

KALODERMA

KALODERMA-GLICERYNA :: KALODERMA-MYDŁO

KALODERMA-PUDER.

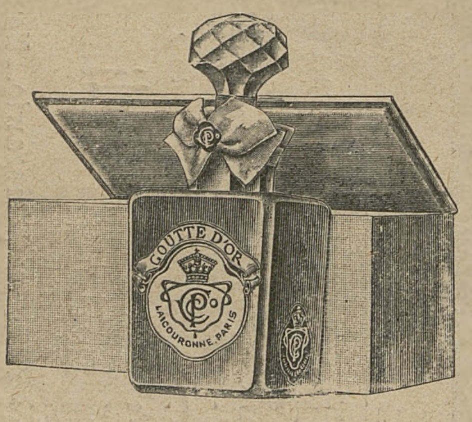
F. WOLFF i SYN w KARLSRUHE.

Skład hurtowy: Henryk Welt, Przejazd 5, Hoffmann i S-ka Jasna 5, Abramowicz, Nowolipki 7, Stein, Marszałkowska 100.

ŻĄDAĆ WSZĘDZIE.

Nowe perfumy

GOUTTE D'OR



firmy

THE CROWN PERFUMERY COMPANY LONDON.

Przedstawiciel dla Królestwa i Cesarstwa

Józef Hosiasson

WARSZAWA.



PIEGI i **plamy** usuwa bezpowrotnie krem angielski Dra Orgley. Sprzedaż wszędzie. Skład główny w Laboratorjum **W. Klimeckiego i Co, Warszawa, Niecała 5, tel. 33.74.**

Dla prenumeratorów „Kosmetyki" na wszystkich wyrobach 10%.

Nagr. Med. Złotym i dyplomem na wystawie lekarzy i przyrodników we Lwowie w r. 1907

„Arystokratyna"

Polskiej Chemicznej Fabryki Apt. Zacheusza Rittera w Poznaniu, ul. św. Marcina 20.

Najlepszy środek do upiększania twarzy i rąk.

Usuwa piegi, zmarszczki, wągry i żółte plamy.

ŻĄDAĆ WSZĘDZIE.

Przedst. na Król. Polskie Skład Apt. W. Orzeł, Częstochowa III Aleja 48.

BOR O YL.

BOROXYL

Ochronna marka zatwierdzona w Rossyi za № 3717.

Płyn do utrzymania twarzy w ciągłej odporności przeciw wszelkim atmosferycznym i innym zewnętrznym szkodliwym wpływom. Przyjemnie chłodzi i odświeża twarz, nadając cerze delikatną i matową białość. Żądać w składach aptecznych i perfumerjach.

Cena flakonu w Królestwie Polskiem 60 kop. w Cesarstwie 75 kop. Główny skład w Warszawie: w aptece **Żelazna Brama № 8**, oraz w znaczniejszych składach aptecznych i perfumerjach.

Redaktor i Wydawca Dr. H. Zamenhof. Druk J. Kamińskiego, Nowy-Świat 48, Telefon 36.46.